



**Ryszard Berwiński**

**STUDIA  
O GUSŁACH  
I CZARACH**

**TOM DRUGI**

**Armoryka**

# STUDIA

0

GUSŁACH, CZARACH, ZABOBONACH

I PRZESĄDACH LUDOWYCH.

---

TOM II.

---

POZNAŃ.

NAKŁADEM I CZCIONKAMI LUDWIKA MPEŁBACHA

1862.



Ryszard Berwiński

STUDIA

O GUSŁACH

I CZARACH

TOM DRUGI

Armoryka  
Sandomierz 2019

Projekt okładki: Juliusz Susak

Copyright © 2019 by Wydawnictwo Armoryka

Sandomierz 2019

Wydawnictwo ARMORYKA

ul. Krucza 16

27-600 Sandomierz

<http://www.armoryka.pl/>

ISBN 978-83-8064-724-4

## Część III.

### B.

*Strzygę*, do której przejście od *Inkubów*, w poszukiwaniach moich, zapowiedziałem przy końcu I. tomu, zdaje się *Wojcicki* uważać za jakiś zabytek staro-słowiańskiej mythologii. Gdy bowiem w swojej *Historji Literatury* (t. I. str. 175), mówiąc o wartości podań ludowych, wyraża się o nich w ogóle: „że prostota najczystej dochowała silne echa przed dziewięcio-wiekowe, że pieśnią a klehdą przypomina wiele;“ gdy mimo to następnie ubolewa: „że w ustach coraz dalszych pokoleń tracą jednak barwę starodawne pieśni, odwieczne podania, że pierwotne obrzędy przechodzą albo już przeszły w niepamięć, że nawet Bogowie, którym bił naród czołem, zaginęli z imionami;“ to nareszcie tak kończy zwrot ten do czasów przedchrześcijańskiej Słowiańszczyzny: „tylko groźny Perun,“ powiada, „w gniewném przeklęctwie żyje dotąd, — — tylko w podaniach **Strzyga** z *VIII. jeszcze wieku straszy dotąd. Reszta bogów*, z zatartém imieniem, żyje u ludu w wyobraźni i podaniach, ale przybrali szaty i postać złego ducha na siebie.“

Możnaby przeto przypuścić, skoro tu *Wojcicki* o *reszcie* bogów mówi, że i *Strzygę* ma także za jakies słowiańskie *bóstwo*, które przybrało w wyobraźni ludu „szaty i postać złego ducha,“ a którego charakterystykę daje nam taką w przypisku:

„Jest to,“ są jego słowa, „dziecię, które się urodziło z dwoma rzędami zębów, po którego śmierci djabeł ożywia ciało i w postaci *sowy* każe *lukać smutnie*, żeby zapowiedzieć śmierć jednemu z mieszkańców domu, na którym usiedzie.“

Zwracam uwagę i proszę o tém pamiętać, że podług téj definicyi *Wojcickiego* jest *Strzyga sową*, która *smutnie luka*.

Definicya wszakże ta nie wyczerpuje całkowitego charakteru *Strzygi*, jak ją sobie lud nasz wyobraża. Inną albowiem podaje *Gołębiowski*.<sup>1)</sup> Mówi on: „że prócz niepokoju i wyrabiania psót niewiastom w ciąży będącym, w chwilach przyjscia na świat niemowlęcia, gdy niewiasta odbierająca nie użyje środków zaradczych, *odmienia Strzyga dziecko*, bierze nieplacziwe, piękne, *tluste*, a przynosi krzykliwe, *chude* i *blade*. Święconej wody nie lęka się *Strzyga*; a niewiasty, które udają, że ją widywały, mówią, że to jest kobieta *wysokiego wzrostu, chuda, wybladła*, i t. d.“

Byłby to zatem wedle téj definicyi drugi, a od pierwszego odmienny i wielce różniący się rodzaj *Strzygi*, przybranej w postać *kobiety*. Dodać zaś od siebie tu muszę, co nieraz od ludu słyzałem i co téż może w jakim zbiorze naszych klechd znajduje się umieszczone, choć o tém w téj chwili nie pamiętam; dodać muszę, że w téj postaci kobiety chudej, wysokiej i brzydkiej wyobraża sobie lud u nas *Strzygę* nie tylko kradnącą, ale i pożerającą ukradzione dzieci,

<sup>1)</sup> *Lud polski*, i t. d. str. 156.

które na ten cel poprzednio wykarmia i pasie; a w takim znaczeniu *dziecio-żernej* nazywa ją, przynajmniej w Wielko-Polsce: *Jędzą*.

Te trzy charakterystyki mają dla moich poszukiwań wielkie znaczenie. Raz więc jeszcze powtarzam, że wedle Wojcickiego jest Strzyga: *sową*, która *smutnie luka*; wedle Gołębiowskiego: *kobietą wysokiego wzrostu, wybladłą i brzydką*, która *tkuste* dzieci odmienia na *chude* i blade; wedle zaś własnego mego zbioru: *Jędzą*, która *dzieci wykradzione wykarmia i pożera*.

Zaraz zobaczymy, o ile potrójna ta charakterystyka Strzygi ma owo wielkie, jak rzekłem, dla moich poszukiwań znaczenie. Ale poprzednio jedna jeszcze potoczna uwaga.

Na mniemanie pochodzenia Strzygi jeszcze z czasów staro-słowiańskiego pogaństwa, naprowadził Wojcickiego podobno Maciejowski, który okazawszy w *Pierwotnych dziejach Polski i Litwy* najprzód: że Słowianie, a mianowicie Lachowie, siedzieli w czasach dla nas jeszcze przedhistorycznych pomieszani z Sasami nad i za Łabą, powiada następnie: że Karól W. ustawą swoją z r. 785. zakazał tym Sasom i *spółkującym z nimi Słowianom* wierzyć w to, że mężczyzna lub kobieta, stawszy się przez moc czarta *Strzygą*, pożera ludzi.<sup>2)</sup> Ztąd przeto domysł i przypuszczenie, nietylko, że u Słowian już w VIII. wieku znany był taki zabobon, lecz że to nawet był zabobon słowiański.

Pierwszemu przypuszczeniu zaprzeczać nie chcę, bo nie wiem, kiedy istotnie zabobon o Strzygach wejść był mógł na Słowiańszczyznę. To jednak pewna, że

<sup>2)</sup> Miał tu Maciejowski na myśli, choć go nie przywodzi, bez najmniejszego wątpienia to prawo, które ja przytoczyłem w przypisku 43. tom. I. Z niego domyślić się nawet nie można, żeby napisane było i dla Słowian, albo się do nich ściągało.



wspomniane przez Maciejowskiego prawo Karola Wgo bynajmniej i zgoła nie dowodzi, żeby już w VIII. wieku znany był Słowianom, o Słowianach albowiem wcale nie wspomina. Lecz przypuszczając nawet, co jeszcze nader jest problematyczne, że Słowianie wiedzieli o nim w VIII. już wieku, to i w takim razie nie będę go jeszcze za słowiański zabobon, ani Strzygi za słowiańskie bóstwo uważał. Źródła też jego w słowiańskim pogaństwie szukać nie można. Ma on nierównie starsze i odleglejsze w Grecyi, w Rzymie, a nawet aż u Żydów.

U nich to napotkać już można pierwszy ślad wyobrażenia o jakiejś demonicznej istocie z fatalnym wpływem i władzą szatańską nad nowonarodzonymi dziećmi.

Wspomniana przezemnie już raz księga Henoch, pełna guseł i zabobonów, dała powód rabinom, że początek demonów aż do Adama odnieśli i dziwactwa niestworzone powymyślali sobie i popisali o nim i o *Lilith*.

*Lilith* znaczy wedle etymologicznego pochodzenia w języku hebrajskim to samo, co u nas po polsku: *nocna, nocnica*.<sup>3)</sup>

Nad tém etymologiczném znaczeniem zastanowić mi się chwilę wypada, zanim do uwag o samej rzeczy przystąpię; a wypada zastanowić się dla tego, że i u nas w Polsce były demony, które *nocnicami* nazywano; miały zaś najprawdopodobniej te same atrybucye, co *Strzygi*. I tak czytam w „*Czarownicyi powołanej*,” str. 21: „Takie są też mary, ostudy, *nocnice* i tym podobne bajki;” czytam dalej w *Otw. Otw.* str. 576: „Wzywała Cyrce szatanów nocnych, które czarownice *nocnicami* zowią.” Lecz ani tam ani tutaj nie znalazłem bliższej definicyi tych mar i tych szatanów.

---

<sup>3)</sup> O tej *Lilith* rozwodzi się obszernie *A. van Dale* w swém dziele: *De origine ac progressu idolatriae et superstitionum*. Amstelod. 1696. p. 111. i następ.

Czém one były: rodzajem *Strzyg* czy téż *Inkubów*? Nawet i nazwa „ostudy“, położona obok *nocnie*, nie posłużyła mi do żadnego bliższego objaśnienia; bo wyraz ten w słowniku Lindego ma tylko medyczne znaczenie jakiejś choroby; na dowód czego przytacza on z *Erazma Syryta o cieplicach we Szkle, War. 1780.* str. 229. takie miejsce: „One blachy (plamy), które po ciele pokazują się, ludzie prości nazywają ostudami i wiele baśni o nich plotą.“ Z tych ostatnich słów widać wprawdzie, że i do téj choroby przywiązywały się jakieś zabobonne wyobrażenia, ale i o niej nie mogłem się nigdzie nic bliższego doszukać; bo ani *Syreniusz*, który w swoim herbarzu na str. 300 powiada: „że te ostudy, te blachy i plamy *sprosne* po ciele spędza i ściiera *pięciornik*,“ ani *Siennik*, który o pięciorniku pisze na str. 125, nie podają o magicznej naturze téj choroby żadnego objaśnienia. Więc z *ostud* nie mogłem go powziąć o *nocnicach*.

Dopiero w książce: *Litwa pod względem starożytnych zabytków, i t. d. Ludwika z Pokiniewa, Wilno 1846*, wyczytuję na str. 143, że *Nocnice* u ludu przynajmniej litewskiego, posiadały atrybucye i własności *Strzyg*. Autor jój mówi: „Wieśniaczki litewskie mają zwyczaj kłaść w nocy przy sobie niemowlęta dla utulenia ich płaczu; zasnawszy więc smaczno po dziennéj pracy, przytłaczają je i własnym ciężarem *duszą*. *Tę swoją winę przypisują marom zwanym „Nocnicami*, (Naktiniejas).“

Tu przeto *Nocnica*, dzieci *dusząca*, podobna jest i etymologicznie i przedmiotowo najzupełniej do żydowskiej *Lilith*, jak to zaraz zobaczymy.

O téj *Lilith* wspomina już Jezajasz (13, 14), a Rabbi Bensira tak jój historiją opisuje. Była ona, powiada, pierwszą żoną Adama, ale go opuściła z dumy, żeby mu nie być podległą. Na skargę Adama,

posłani za nią aniołowie, dogonili uchodzącą u brzegów morza czerwonego i zagrozili, że jeśli nie wróci, to albo samą w morzu utopia, albo codziennie zabijają 300 jej dzieci, które rodzic będzie w boleściach; na co *Lilith* odrzekła: „Mnie puście dalej, skoro już przeznaczeniem mojem jest godzić i nastawać na życie nowo narodzonych dzieci, chłopców przed ósmym dniem po urodzeniu, dziewcząt zaś przed dwudziestym. Ale przysięgam na Boga żywego, że ochraniać będę wszystkie dzieci, przy których albo was samych, albo imie wasze na jakim amulecie zobaczę.“

Ztąd pochodzi, że u Żydów nowonarodzonym dzieciom zawieszają na szyi amulet z trzema nazwiskami aniołów: *Senoi*, *Sansenoi* i *Samangaloph* i że trzy te nazwiska piszą się we czterech kątach izby położniczej.

Już więc u Żydów widzimy wyobrażenie demonicznej kobiety, która godzi na życie dzieci. Później spotykamy je również u Greków i Rzymian pod inną wprawdzie nazwą, ale co do znaczenia blisko bardzo z żydowskiem spokrewnione; nazwa zaś ta grecka i rzymska nie tylko pokrewieństwa, ale tożsamości zupełnej z naszą *Strzygą* dowodzi.

U Greków nazywała się *στρίγγα*, albo *στρίγγη*, u Rzymian *strix*, od słów *στρίζω-τρίζω*; po łacinie: *stridere*, świstać, zgrzytać, skrzeczeć. Wyraźnie też mówi Owidiusz: (Fast. VI. 139): „*Est illis strigibus nomen; sed nominis hujus causa, quod horrenda nocte stridere solent.*“ (*Strzyga smutnie huka, mówi Wojcicki*).

Dwojaką, a raczej trojaką u starożytnych miała postać, zupełnie jak u nas. Raz była nocnym ptakiem, *sową*, o czém przekonać się można z Owidiusza, Horacego, Seneki, którzy w poezjach swoich śpiewają nawet o piórach i o jajach *Strzyg*, mówiąc o nich

z okazji mocnych strachów<sup>4)</sup>, a mówiąc z takim do prawdy podobieństwem, że naturalista Pliniusz naiwnie przyznaje, iż nie wie, do której klasy ptaków Strzygi ma policzyć<sup>5)</sup>, i sam o nich powiada, że wedle podania zwykły ptaki te dawać piersi niemowlętom, a mają pokarm zatruty i dla tego je zabijają. Owidiusz nadaje im postać zarłocznych sów. (Fast. VI. 131). W nocy przylatują one do kolebek dzieci, krew im wysysają, a czasem nawet wyjadają wnętrzności: wyssane ze krwi dzieci przez te strzygi, mają potem twarz *bladą*, jak zmarznięty liść. (Podług Gołębiowskiego oddaje Strzyga za tłuste i czerstwe, dzieci chude i *wybladłe*). U Petroniusza<sup>6)</sup> nawiedza strzyga nawet trupka po zmarłym dziecięciu, a wyjadłszy mu wnętrzności, wypycha je słomą i tak ożywia. (Podług Wojcickiego *djabel* ożywia obumarłe ciało i zamienia je w Strzygę).

Czasem wycieńczają też Strzygi, a raczej wysysają nawet i dorosłych. „*Quae striges commederunt nervos tuos?*“ pyta Petroniusz zdenerwowanego Polyacnusa. Plautus zaś mówi w Pseudolusie o partaczach kucharzach, wystawiając złe i szkodliwe skutki zbytecznych korzeni:

— — — — — „*cum condiunt,*  
 „*Non condimentis condiunt, sed strigibus,*  
 „*Vivis convivis intestina quae exedint.*“<sup>7)</sup>

Jest to pierwszy rodzaj Strzyg rzymskich w postaci *sów*. Drugi rodzaj wystawiali sobie w postaci *demonicznych kobiet*, jakoby czarownic. Aluzyją do tego robi Owidiusz, gdy mówi o stariej *Dipsas*:<sup>8)</sup>

<sup>4)</sup> *Ovid.* Amor I. 12, 20. *Metam* VII. 269. — *Horat.* Epod V. 20. — *Senec.* Med. IV. 731.

<sup>5)</sup> H. N. XI. 39.

<sup>6)</sup> *Petron.* 134.

<sup>7)</sup> *Pseudol.* III. 2. 31.

<sup>8)</sup> *Amor.* I. 8. 13.

„*Hanc ego nocturnas versam volitare per umbras*  
 „*Suspicio, et pluma corpus anile tegi;*  
 „*Suspicio et fama est.*“

Bez alluzji zaś, a wyraźnie jak o kobietach-czarownicach mówi na inném miejscu tenże Owidiusz o Strzygach: „*Nocte volant puerosque petunt.*“<sup>9)</sup> (Podług Gołębiowskiego Strzygi tak samo: *porywają dzieci*). Z równą precyzyą określa charakter jej *Festus* w następujących słowach: „*Strigem, ut ait Verrius, Graeci στρίγγα appellant, quod maleficis mulieribus nomen inditum est, quas volaticas (latawce?) etiam vocant.*“<sup>10)</sup> Zgodnie téż z tém powiada o Strzygach *Petroniusz*: „*Sunt mulieres plus sciae, (mądre?), sunt nocturnae, (nocnice?), et quod sursum est deorsum faciunt.*“

Są tu więc znowu Strzygi, jakeśmy je téż u Gołębiowskiego widzieli, w postaci jakichś demonicznych kobiet. W téj postaci nazywają się one téż w niektórych okolicach Polski: *Boginkami*. Tak przynajmniej powiada o nich w Krakowskiém *Wiszniewski*.<sup>11)</sup> Podobnież mówi *Zieleniewski*,<sup>12)</sup> że o nich uzbierał, co następuje: „*Boginki są to baby stare, szkaradne, wysokiego wzrostu, w południe lub wieczorem pojawiające się. Biją się nawet z położnicami, kiedy im zabierają piękne i tłuste, ale tylko niechrzczone dzieci (bo tylko do tych mają prawo), a podrzucają swoje nędzne, płaczliwe. Jeżeli matka z podrzuceném dobrze się obchodzi, i Boginki zabranemu krzywdy nie uczynią. Ale z tego wychowańca dla rodziców nie spłynie pociecha. Takie dziecko albo wcale nie mówi, albo tylko bełkotać się nauczy, i to niesłychanie późno, np. w dziesiątym roku życia; jest obrzydliwém, żarłoczném,*

<sup>9)</sup> *Ovid. Fast. VI. 135.*

<sup>10)</sup> *Fest. Fragm. c. cod. Farn. L. XVIII. ed. Müller.*

<sup>11)</sup> *Hist. Lit. t. I. str. 277.*

<sup>12)</sup> *O Przesąd. lekar. lud. nasz. str. 29.*

niechlujném; głowę ma bardzo wielką, ręce i nogi powykrzywiane, płazi się tylko i wszędzie plecami wylezie. Jeżeli zaraz spostrzeże się matka, niechaj podrzucone bije, a w ten czas Boginka przyniesie jój własne i niewidocznie podrzuci, ale niestety już mu palce ogryzic. Jedyłą ochroną od nich jest nadzwyczajna ostrożność a przytém: zawieszenie w oknie kwiatniowój palmy i rośliny dzwonekami zwanój, którą nikt tylko położnica na wsi wszędzie rozkłada, ale nawet przy sobie nosi, a o której *Syreniusz* mówi: „Dzwonki Panny Maryi (*Hyperium perforatum*), czarom, gusłom i naigrawaniom się szutańskim przeciwne, nosząc je przy sobie; zowie się téż ztąd: *P'uga daemonum*.““ (str. 828).

Przytoczywszy to o *Boginkach*, słusznie bardzo uważa je Zieleniewski za to samo, co *Strzygi* (str. 29). Byłby to więc drugi rodzaj *Strzyg* polskich, odpowiedni zupełnie rzymskim.

Nim do trzeciego przejdę poddziału, pozwolę sobie poprzednio zrobić przypuszczenie, do którego mi powód daje ów pierwszy rodzaj *Strzygi*, która w postaci *sowy* przylatuje nocą do kołyszek dzieci, straszy je, a czasem krew z nich wysysa.

Przypuszczenie jest takie. Sowa po łacinie nazywa się: *bubo*. Czyżby w tym wyrazie nie można upatrzeć i znaleźć niejakiego pokrewieństwa z naszym: *bubukiem*, *babukiem*, którym do dziś dnia w Polsce także *dzieci straszą*?

Jest to wprawdzie domysł tylko i przypuszczenie takie, jak tyle innych na świecie. Ale sądzę, że i takie wolno robić, gdy się nie trafniejszego i pewniejszego nigdzie nie znalazło. A o *bubaku*, albo *babuku* nie zgoła u naszych polskich pisarzy nie spotkałem. Wyrazu tego nie ma nawet w słowniku Lindego, a znajduje on się jednak w ustach ludu, przynajmniej w Wiel-

kopolsce. Jeden tylko *Hanusch* napomyka coś, zdaje się, że o nim. A choć odmówić mu nie można, że ma talent wszystkie dziwolągi i demony, o jakich tylko gdziekolwiek w książkach wyczytał, swojskie czy obce, podciągać dość zręcznie pod swój system mythologii słowiańskiej; przyznaje jednak, że nie wie, co z tém właśnie straszidłem, z tym *bubokiem* ma począć, i tak o nim mówi: <sup>13)</sup> „Der Slave erschuf sich kraft seines subjectiven Standpunktes in späteren Zeiten auch förmliche Gespenster. Mocha, Matocha und *Bubo*, *Bobo*, *Bobon*, *Bobak*, bömisch *Bubak*, im russischen *Buka* sind ein weibliches Gespenst, das Kinder schreckt. (Kollar, Zpiewanky I. 419, 422). Diese Gestalten denen sich Hunderte an die Seite setzen liessen, haben jedoch für eine philosophische Mythendarstellung wenig, oder gar keinen Werth, besonders, da es in den meisten Fällen *unmöglich* ist, sie auf ihre Urbedeutung zurückzuführen, oder dieselbe *wenigstens anzudeuten*. *Bubo* scheint mit dem lithauischen *Bubbulis* zusammenzuhängen, dessen man sich gleichfalls zum Kinderschrecken bediente. Er hiess auch *Bublos*, (Narbitt I. p. 16, 17). Jungmann weiset im Krok (II. p. 348) auf den ägyptischen *Bubast* hin.“

A ja poważę się jeszcze zwrócić uwagę badaczy i na łaciński wyraz: *bubo*, który oznacza sowę; skoro zaś sowa, t. j. *bubo*, dzieci napadała i zabijała czasem; cóż więc byłoby dziwnego, że *bubokiem*, albo *babukiem* dzieci straszono?

Lecz gdyby domysł ten miał coś za sobą i został przyjęty, natenczas przyjąłby także można, że z kąd wyraz wzięto, ztamtąd tóż wzięto i rzecz samą, t. j. i sam zabobon o strzygach w postaci sów.

---

<sup>13)</sup> Die Wissenschaft des slavischen Mythos von Hanusch, Lemberg 1842. str. 334.

Nie twierdzą tego wprawdzie stanowczo; ale po tém wszystkim, co się dotąd przytoczyło o Strzygach i o sowach, które przeraźliwie hukać zwykły, (*horrenda stridere nocte solent*), nie mogą też tak na dobrą wiarę przyjąć mniemania Wojcickiego, który w téj sowie hukaniem swoim śmierć wróżącej, chciałby widzieć pogański jeszcze zabytek z czasów przedchrześcijańsko-słowiańskich.<sup>14)</sup> Jest on pogański; ale dotychczas widzę dopiero na pewne, że jest pogańsko-rzymski, a wcale nie widzę, żeby także musiał być *słowiańskim!*

Nie myślę zresztą wszczynać tu wcale sporu, który stanowczo i tak rozstrzygnąć się nie da, i wolę przystąpić do trzeciego podziału Strzyg, który w demologii ludu czasem odrębną, samodzielną stanowi rubrykę, czasem z właściwą mięsza się Strzygą.

W tym trzecim podziale mieści się *Jędza*. Wspomniałem już o niej z powodu tego, co mówi Hanusch, że z *Jeży* - albo *Jedzy-Baby*, która miała być żoną Perkuna, zamieniła się z czasem w *pospolitą czarownicę*, co nawet nie jest zupełną prawdą; bo *Jędza* nie jest zwykłą czarownicą. Lud ją sobie wystawia jako starą, wysoką, chudą, bardzo złą kobietę, której natury główną cechą jest to, że matkom *dzieci wykrada*, zasadza do klatek, wykarmia, a wykarmione *pożera*.

To *wykradanie* dzieci spokrewnia i u nas *Jędzę* ze Strzygą. Różnią one się tylko w tém, że Strzyga *przemienia* tylko dzieci tłuste na chude; *Jędza* zaś *pożera* je zupełnie. Tak samo było u Greków i u Rzymian. U nich *Striga* krew tylko wysysała z dzieci, a najwięcej, jeżeli im wnętrzości wyjadła. Ale mieli i oni trzeci rodzaj Strzyg, które się nadzwyczajną żarłocznością, a mianowicie *pożeraniem* i prawie aż

<sup>14)</sup> Hist. Lit. t. I. str. 330 i 331.



polykaniem całkowitych dzieci odznaczały, a nazywały się *Empuzy* albo *Lamie*.<sup>15)</sup> Dla tego zaś poczytywać można te *Lamie* za rodzaj *Strig*, że jedne jak drugie ubiegały się tylko o dzieci, z tą jednak prócz pożerania różnicą, że *Lamie* najbardziej młodych, ale już wykarmionych chłopców lubiły, w czém znowu podobne są do *Jędzy*, która także odchowane już, a więc starsze dzieci chwytą i pożera; na dowód czego mógłbym przytoczyć następujące słowa Maciejowskiego:<sup>16)</sup> „Jak czart tak i czarownica mieszkala w lesie; *łapała i tuczyła* dzieci na przysmak dla siebie.“ Mówi tu Maciejowski w ogóle tylko o *czarownicy*, ale niewłaściwie; bo nie *każda* czarownica dzieci zjadała; a właśnie ta, co to robiła, nazywała się *Jędzą*.

Pokrewieństwo zresztą starożytniej *Lamii* ze *Strigą*, możnaby jeszcze znaleźć i w tém, że ta *Lamia* tak samo przeraźliwie skrzeczała, jak *Striga*; w jednym nawet autorze wyczytujemy na oznaczenie tego skrzeku wyraz, który etymologicznie wywodzi się wprost od *στρίζω*, a raczej *τρίζω*, t. j. od źródłosłowu wyrazu *στρίγξ*, *strix*, *striga*. I tak, biograf Apolloniusza<sup>17)</sup> powiada o takiej *Lamii*: „καὶ τὸ φάσμα φυγῆ ὄχετο τετριγός.“

Jednym słowem, stosunek starożytniej *Empuzy* i *Lamii* do *Strigi* jest niewątpliwie taki sam, jak stosunek polskiej *Jędzy* do polskiej *Strzygi* i do *Boginki*; a z tego układa się proporcya, że polska *Jędra* tak się ma do rzymskiej *Lamii*, jak polska *Strzyga* i *Boginka* do rzymskiej *Strigi*.

Gdyby zaś chciał jeszcze kto i z etymologicznych wywodów wnioskować o pokrewieństwie polskiej *Jędzy*

<sup>15)</sup> Porównaj: *Horat.* A. P. 340. „Neu pransae Lamiae puerum vivum extrahat alvo.“ etc.

<sup>16)</sup> Piśmiennictwo, zeszyt I. str. 221.

<sup>17)</sup> Vit. Apollon. II. 4.

z Lamią, mógłby na śmiałego przytoczyć, że *Lamią* wyprowadzają etymologicznie od *λάμος*, *λαιμος*, co znaczy: *paszcza* albo *gardziel*,<sup>18)</sup> a wskazuje na żarłoczną naturę Lamii; mógłby prócz tego przytoczyć, że stósownie do tego powiada *Gervasius* w dziele: *Otia imperialia*, pisaném około 1211, że Lamią należałoby właściwie nazywać *Lania*, a *laniendo*, *laniare*. t. j. szarpać, rozdzierać ciało, dla tego, że ona w żarłoczności swojej rozszarpuje, rozdziera porwane dzieci. Co przytoczywszy o greckiej i rzymskiej Lamii, mógłby o polskiej *Jędzy* powiedzieć, że i ona tak samo dedukuje się etymologicznie od *Jedzy*, *jedzenia*, a więc pożerania, bo i ona *żjada* porwane dzieci.

I ktoby koniecznie chciał, mógłby, powtarzam, i w takim podobieństwie etymologicznego wyvodu, upatrywać jeszcze pokrewieństwo rzymskiej Lamii z polską *Jędzą*, gdyby tego było potrzeba. Ale zdaje mi się, że i bez tego będzie można z pewnością powiedzieć, że *Strigi*, *Lamie*, *Strzygi*, *Boginki*, *Jędze*, są to rodzone siostry, którym się na chrzcie różne dostały imiona, które i tam i tutaj jednakowe przechodziły koleje, bo i to n. p. było u nas, co u Rzymian i Greków, że z wyobrażeniami o Strzygach mieszały się czarownice. Na dowód takiego mieszanania się jednych z drugimi u starożytnych, przytoczę klechdę o sławnym swojego czasu czarowniku *Apolloniuszu z Tyany*, do której podobniutenką słyszałem od ludu naszego, a nawet ją w jakimś zbiorze czytałem.

Otóż, kiedy *Apolloniusz* bawił w Koryncie, postrzegł, że uczeń jego *Mennipus*, zadał się był z obcą jakąś niewiastą, cudnej urody, z którą na ucztach, biesiadach i rozkoszach nocę całe przepędzał i chciał się nareszcie z nią żenić, do czego wszystkie już zrobiono

<sup>18)</sup> Schol. Horat. Epist. I. 13.

przygotowania. Postrzegł to Apolloniusz, a nie nikomu nie mówiąc, przyszedł nagle nieproszony na ucztę weselną i kazał sobie narzeczoną pokazać, a popatrzawszy na nią przez chwilę, zawołał: „Jest to *Empuza*, którą także *Lamią* nazywają. Nie dba ona o rozkosz, jak raczej użyć chce przysmaku z ciała ludzkiego, które pożerać lubi. Wdziękami udanemi łatwowiernych uwodzi, a potem ich zjada.“ Mniemana narzeczoną nie chciała się do tego przyznać, ale gdy Apolloniusz wymówił swoje zaklęcie, wszystko się naraz przemieniło; znikły bogate sprzęty, srebrne i złote naczynia, potrawy, wina i służba, a w miejscu pięknej narzeczonej została stara, wysoka, chuda i szkaradna baba i wyznać musiała mimo oporu i wstydu, że jest rzeczywiście *Lamią* i że przysmak zrobić sobie chciała nielada z pięknego ciała *Mennipa*.<sup>19)</sup>

Podobną historią i nasz lud opowiada. Widzieliśmy też już z *Maciejowskiego*, że *czarownice* „łapały i tuczyły dzieci na przysmak dla siebie.“ Lecz i więcej prócz tego mamy dowodów, jak i u nas mięszały się wyobrażenia o Strzygach z czarownicami. Wszystkie czarownice oskarżano o dzieciobójstwo, które popełniać miały dla tego, że chcąc lecieć na łysą górę na łopacie lub miotle, smarować się poprzednio musiały maścią, którą smażyć mogły z pewnyh ziół tylko w tłustości *dzieci, przed chrztem uduszonych*. Więc i nasze czarownice dzieci dusiły i przyznane sobie miały atrybucye Strzyg, jak u Rzymian. *Czarownica powołana* mówi (str. 26): „Czarownice szkody bardzo wielkie czynią ludziom, one zabijając, a zwłaszcza *dziatki niewinne*, z których to *dziatki krew wysysają*, one tajemnie i nieznacznie mordując, z których potem

<sup>19)</sup> *Philostrat. vit. Apollon. II. 4.*

ciał zwarzonych maści, proszki i inne godła szatańskie gotują.“

Lecz nie myślny przypadkiem, żeby to polskie tylko czarownice dzieci mordowały i maści z nich swoje smażyły, i nie szukajmy w tém owęj cechy rodzimęj, o której mówi Wojcicki: <sup>20)</sup> „że w postaciach czarownic bardziej się i wydatniej odbija przy wielu zwyczajach szczególnych, co żywcem do nas z przedchrześcijańskich wieków przeniesione zostały.“

Ten przynajmniej zwyczaj szczególny, a raczëj ten zabobon o mordowaniu dzieci i smażeniu z nich maści czarodziejskich nie przeniósł się do nas z wieków przedchrześcijańskiej Słowiańszczyzny; bo go znajdujemy w każdym czasie i kraju, gdzie tylko były czarownice, gdzie je sądzono i śledztwa z nimi toczono. Mógłbyśmy na to niejednym przykładem przytoczyć. Nawet w teoretycznych dziełach czarnoksiężkich podane są podobne recepty na takie maści. *Weier* w swęj książce: *De praestigiis daemonum*, III. cap. 17. przytacza np. taką na tę maść receptę: „Wysmażony *tłuszcz z dziecka*, *Eleosilinum*, *Aconitum*, gałązki topolowe, sadze.“ \*)

<sup>20)</sup> Zarysy domowe, t. III. str. 133.

\*) Nie bez przyczyny wspominam o tém i tę receptę przytaczam. Byli bowiem i u nas i gdzieindziej pisarze, którzy w narokotycznych własnościach ingrediencyi, co taką maść składali, upatrywali jedyne źródło niedorzecznego zabobonu czarownic o jazdach napowietrznych, o ich biesiadach z czartami po łąskich górach, i t. p. Mniemali oni, że właśnie ta maść sprawiała, iż nasmarowane nią baby zasnawszy, miały sny nadzwyczajne, w których im się zdawało, jakoby rzeczywiście latały po powietrzu, biesiadowały z czartami itd.; a sny te były tak żywe, że same brały je za coś prawdziwego i wytrzeźwione opowiadały, jakoby im się istotnie przytrafiło, o czém tylko marzyły. Tym sposobem chcieli i u nas niektórzy empirycy wytłómaczyć sobie dla czego niektóre kobiety, o czary oskarżone, przyznawały się

Będzie ztąd można, zdaje mi się, niemylny ten wyprowadzić wniosek, że gdy zabobon o duszeniu

do nich na torturach. Tym sposobem chciał też wytłómaczyć sobie to zjawisko Ossoliński w swojej powiastce: *Czarownica*, umieszczonej w *Wieczorach Badenskich, Tawów 1852*, na str. 31. Powiada on w niej, że do wsi pana Podstolego przywlekło się było stare babsko, bardzo brzydkie i osiadło na pustkowiu pod lasem. A że od czasu jój pojawienia się przestały deszcze w tej wsi padać, a krowy zaczęły krwιάć doić, poczytano ją przeto za czarownicę, która te klęski zrzadziła i już ją spławić chciano, kiedy nagle przybył pan Podstoli i zamierzył sobie nie tylko nieszcześliwą kobietę ocalić, ale i poddaństwo swoje w błędzie oświecić.

„Udaje się przeto za lekkowiernego, powiada Ossoliński, prosi baby, aby jeśli samą co umie i jęgo nauczyła. Baba ośmielona pada mu do nóg, przyznawszy, że jest czarownicą; plecie jak na mękach, że ją własna matka postrzygła na czarownicę: urznęła jęj nożem nad samém czołem trzy włosy; te naprzód przed siebie rzuciła, a potem na wiatr, mruczając różne zaklęcia. Kochana Regino, rzekła potem, masz dla siebie skarb, a bicz na złych ludzi; przysięgała się, że tej wsi nigdy nie chciała szkodzić i nie szkodziła, chociaż miała sposób w ręku i lubo wiele jęj psoty robiono, ponieważ nigdy nie mogła na sobie przenieść, iżby dobroci, z której on jęj sam przytułku pozwolił, zapomniała.“

„Nuż ją dalej pan Podstoli za język ciągnąć. Przydała jeszcze niektóre okoliczności, że kiedy wstępowała do czarownicy, gospodarz z czeladzią był na pańskim, a ona z matusią siedziała na przypiecku i dostała matusia z zanadru jakiś maści i burego proszku, mówiąc: skoro się maścią wysmarujesz, szczyptę proszku polkniesz i położysz się spać, Wściórnaski przed ciebie się zjawi w postaci małego Niemczyka, wsadzi cię z sobą na ożóg, ty będziesz wołała: „wio!“ on zaś będzie biczykiem wiatr zaciął: w oka mgnieniu staniecie na Łyszej górze: tam się dopiero ucieszysz i wyhasasz z paniczem; tego się tylko waruj, żebyś zsiadając z ożoga, pierwój nie zwlekła prawej nogi niż lewej; zsiadając z prawej na lewą, trzy razy się w koło obróć, za każdą razą pluń w górę, przyjdzie do ciebie czarny cap z długą brodą a z koślawcami nogami; nie bój się, idź prosto ku niemu, weź go za brodę, głaszcz a mów: koziu, koziu! On stanie na dwóch

przez czarownice dzieci i *wysysaniu z nich krwi*, wprowadzony został przez jedne i te same wpływy i oko-

łapach, a dwie ku tobie wyciągnie; przeżegnaj się zaś od żywota na lewe ramie, z lewego na prawe i na czoło, w imie archanioła archaniołów, który pod ziemią panuje. Mam lat sześć i sześćdziesiąt, kończyła baba, a wówczas anim piętnastu nie miała, nie pamiętam zaś, żebym choć jedną sobotę (!?) opuściła, iżbym się nie znajdowała na Lysogórskiej biesiadzie.“

„Słuchał pan Podstoli tych banaluk uważniej, niżby się kto mógł był tego po nim spodziewać; pomysławszy, ofiarował się i on czarownikiem zostać.“

„Trzeba wiedzieć, że podstarości zaczął się był pode-drzwiami i na całą tę rozmowę nadstawiał ucha, śmiał się w duchu, gdy się baba spowiadała, myśląc, że się jegomość przekona, ale ogłupiał od razu, skoro tylko usłyszał, że i on się w bractwo sam miał zapisać.“

„Pan Podstoli gdy babę po mastyks odesłał, uchylił drzwi, zawołał podstarościęgo, kazał mu przywołać wójta i przysiężnych i w pobocznym pokoju się utaić.“

„Baba powróciwszy, wysmarowała się maścią, wyspała w gębę szczyptę proszku. Pan Podstoli udał jakoby to samo zrobił: babę od razu rozmarzyło, rzuciło nią o ziemię; wtedy zaczęła chrapać, wrzeszczeć, ciskać się, przewalać się, bębnić nogami, pieńić się, piersiami robić. Pan Podstoli otworzył drzwi i wszystkim ją palcem wytknął.“

„Gdy się baba wyszumiała, pękać było od śmiechu, kiedy przypominała panu Podstolemu, jak się co działo na Łysiej górze, jak hasał i stare wino spijał, jak się pieścił z kosmaczem!“

„Pan Podstoli, przekonawszy ją świadkami, że się zawsze znajdowała na tém samém miejscu, przedsięwziął i ją z błędu wywieść. Zadał maści i proszku brysiowi folwarcznemu, który także wściekał się, pienił, a na ozogu nie skakał. Dopiero wszystkim wytarł kapitułę: babie, podstarościemu, gromadzie. Babę odesłał na spowiedź do księdza, podstarościemu pogroził odprawą, kazał się złożyć gromadzie, którą potem ze swojej kieszeni zastąpił. Jak czas przyszedł, chociaż i nie pławiono czarownicy, deszcz lunął; owszem z opadania żywego srebra w powietrznieniu go przepowiedział; i tym sposobem oświecił pan Podstoli całą gromadę i tém samém jęj wytlómaczył i przekonał najdokładniej, że często niewiadomość i prostactwo bierze za dziwy

liczności tak do Polski, jak i do innych krajów; a gdy zabobon ten tak ściśle poplątany widzimy ze zabobonem o Strzygach; będzie, powtarzam, można z tego wyprowadzić wniosek, że i kursujący po dziś dzień u nas zabobon o Strzygach, z tego samego wypłynął i do nas przyszedł źródła. Słusznie więc mogłem być powyżej wyrzedz, że choćby już w VIII. wieku znany był Słowianom, na co żadnych dotąd nie ma dowodów, to i w takim razie jeszcze go za słowiański zabobon nie poczytam, ani początku jego do słowiańskiego pogaństwa nie odniosę; nawet i w tym przypadku, choćby dziś po całej rozpowszechniony był Słowiańszczyźnie. A jest podobno rozpowszechniony istotnie. Z czego też zaraz Wojcicki wyprowadza domysł, że i *Boginki* w Krakowskiem i *Dziwożony* u Górali polskich i *Majki* na Rusi, choć wszystkie co do natury i atrybucyi swoich za Strzygi poczytane być mogą, mają wszakże być zabytkami dawnych Rusałek słowiańskich; <sup>21)</sup> a znowu *Wile* u Serbów, zdaniem tego samego pisarza, mają być tém, czém na Rusi *Rusałki*; <sup>22)</sup> to jest także pewnym rodzajem Strzyg, choć z inném imieniem. Nie myślę temu przeczyć; sądząc

---

lub czary, co w samej rzeczy jest tylko koniecznym skutkiem przyrodzonych, lubo często nieznanym ludziom przyczyn.“

Ossoliński zatem był także tego zdania, że nie innego, jeno maść owa sprawiała habom odurzenie i przyprawiała je o rodzaj szaleństwa, w którym zdawało się rozmarzonym, że istotnie za pomocą Wściórńskiego dokazują tych nadzwyczajnych rzeczy, za które bywały palone.

Mylne to jednak całkiem przypuszczenie. Epidemiczny w swoim czasie zabobon o czarach nie da się tak empirycznie wytlómaczyć, bo też nie powstał skutkiem maści i proszków. — Ktoby temu nie wierzył, niech sam doświadczy. Wszakżeśmy mu receptę na taką maść czarodziejską podali.

<sup>21)</sup> Stare Gawędy. T. II. str. 235.

<sup>22)</sup> Zarysy domowe T. II. str. 120.

nawet, że *Wile* serbskie mają istotnie także i naturę Strzyg; w czém mnie jeszcze i nazwa ich poniekąd utwierdza; mam bowiem co do téj nazwy właswy swój domysł, którego zatajać nie chcę, skorom już raz puścił się na śliską, gładką i potoczystą pochyłość domysłów. Tą razą domysł jest taki.

U Greków znany był pewien rodzaj Strzygi, która się nazywała *Gello*, co się u Nowo-Greków przemieniło na: *Gillo* <sup>23)</sup>: Była to w kwiecie wieku zmarła dziewczina, która po śmierci polowała na dzieci i zabijała upolowane, a więc z tego względu do rzędu Strzyg policzoną być musi, i podobną jest do owéj ludu naszego *Cichéj dziewczyny*, o której powiada Wojcicki: „że jako niedorostek, w ręku trzyma pręt czarny, a którą nim dotknie dziecinę, pada martwe jak piskle zduszone“ <sup>24)</sup>; którą *to cichą dziewczynę* liczy Wojcicki do bożyszcz niechrzconych praojców Słowian. Czy ją za coś takiego uważać można, rozstrzygać nie umiem i nie chcę, bo mimochodem tylko potrąciłem o nią, mówiąc właściwie o *Gilli*, a chcąc wypowiedzieć domysł, na jaki ona mnie naprowadziła. Lecz nim go wypowiem, pierw jeszcze zastrzedz się muszę, że przygotowany jestem na uśmiech, jakim uczeni nasi badacze, wzdrygnąwszy ramionami, przyjmą najpewniej następujące moje przypuszczenie, a mianowicie: że serbska owa *Wila* mogła była powstać z téj greckiej *Gilli* przez

<sup>23)</sup> *Stephan. Thesaur. v. Γελλώ.*

<sup>24)</sup> *Hist. Lit. pol. T. I. str. 185.* Wspomnieć tu jednak muszę, że o téj *Cichéj dziewczynie* budzi się we mnie wątpliwość, czy właśnie taka, jak ją Wojcicki charakteryzuje, znajduje się w podaniach ludu; a budzi się ta wątpliwość dla tego, że taką jej charakterystykę przejął Wojcicki najpewniej nie od ludu, lecz z wiersza: „*Ciche dziecię*“, umieszczonego w *Iym T. Pism Fr. Morawskiego*, (Wrocław, 1841) na str. 148. Ktoby się chciał przekonać, niech cały ten wiersz z całą charakterystyką Wojcickiego porówna.



prostą zamianę spółgłoski *G* na *W*, która to zamiana zdarzała się czasami, jak o tém n. p. świadczy numizmat cesarza Waleziana, na którym stoi *Gandalikos* za *Wandalikos*.

Ostatnia to wprawdzie ucieczka, a słaba, w takich etymologicznych korowadach, szukać wywodów i dowodów, prawie historycznych. I ja do nich nie wielką przywiązuję wagę, ale gdy w poszukiwaniach moich niejedno-krotną miałem sposobność przekonać się, jak wiele żyjących do dziś dnia pomiędzy ludem naszym przesądów, guseł, zabobonów i demonicznych istot, wspólnych mamy z klasyczną starożytnością, jak wiele z nich żywcem się do nas dostało; gdy z resztą nie ja pierwszy próbuję szczęścia na téj drodze, i to właśnie nie pierwszy przy owéj *Wili*, bo już przedemną *Hanusch* dedukował ją od przymiotnika *bila* (t. j. biała) przez taką samą zamianę spółgłoski *b* na *w*<sup>25</sup>); przeto pochlebiam sobie, że i moja dedukcyja przez zamianę greckiego *I'* na *W* darowaną mi być może; mianowicie, gdy serbska *Wila* z natury i atrybucyi swoich zupełnie jest taka sama, jak owa grecka *Gilla*. Przyczém jednakże wspomnieć muszę, że podobno u Serbów jest jeszcze inny rodzaj Strzygi, która się nazywa: *Wieżtyca* (*Wieszczycza*), a ma zarazem i charakter czarownicy.

Wojcicki tak o niéj mówi<sup>26</sup>): „Jest to niewiasta, która w nocy wstaje, a w *éme* przemieniona, przez jakąkolwiek dziurkę wlatuje do izby i ludzi, a osobliwie młode *dzieci* kąsa. Młodego téż człowieka uderza różgą, wtedy otwierają mu się piersi, a wieźtyca wyjmuje i zjada mu serce, poczém piersi zamyka. Tacy albo zaraz, albo w czasie od niéj naznaczonym umierają

<sup>25</sup>) Die Wissenschaft des slavischen Mythus. str. 308.

<sup>26</sup>) Zarysy domowe, T. II, str. 120.

Chcący się ustrzedz piersi czosnkiem smarują, osobliwie w zapusty, kiedy one najbardziej pożerają. Jeżeli się *wieźtlica* wypowieda, staje się lckarką na inne *czarownicę*. Jeżeli dzieci w jakim miejscu umierają, wtedy łapią i pławią stare baby, a jeżeli te pływają, wtedy je zabijają, jako prawdziwe *wieźtlice*.“

Widzimy przeto i u Serbów Strzygę w postaci *latującej ćmy*, która dzieci kąsa, demonicznej *dziewicy*, która dzieci porywa i przemienia (Wila, Gilla, w Krakowskiem Boginka), i *starą baby*, wieźticy, co nakształt naszej Jędzy, a raczej nakształt rzymskiej Strzygi wnętrzości dzieciom wyjada. Można o nich podobno bliższe szczegóły znaleźć w *Srpsk. pjesm.* II. 155, 215, 518. III. 163.

I jakież ztąd wnioszek? Trudno byłoby stanowczo na to odpowiedzieć. Bo nie chcąc z jednej strony twierdzić, ezegoby także dowieść było trudno, że Serbowie przejęli zabobon o Strzygach z klasycznej starożytności; gdy z drugiej ten sam zabobon znajdujemy rozpowszechniony na całym zachodzie, nie będzie można również uważać go za źródłowo-słowiański, ani też bezwarunkowo podpisać się na wnioszek Maciejowskiego, który, gdy go znajduje i w klechdach nadłabańskich u *Kulna* (47 i 193), upatruje w tém dowód, że nad Łabą siedzą zniemczeni Słowianie<sup>27)</sup>. Na dowód taki nie będzie się można, powtarzam, bezwarunkowo podpisać. Bo zabobon o Strzygach, o wyjadaniu przez nie dzieciom wnętrzości i serca, nie tylko nad Łabą spotyka się po dziś dzień, i nie tylko nad Łabą znajdował się od najpierwszych prawie wieków chrześcijaństwa; ale spotyka się bez przerwy chronologicznej w całym niemal prawodawstwie nowo-ochrzczonych Germanów,

<sup>27)</sup> Piśmiennictwo polskie. Zeszyt I. str. 136.